
KIH- α

KURIER INSTYTUTU HISTORII

Nº 2 (123), R. XVIII

luty – wrzesień 2022



SPIS TREŚCI

NA WSTĘPIE

Od Redakcji	3
-------------------	---

ARTYKUŁY

Maksymilian Mikuła, <i>Polityka dynastyczna Mieszka III Starego</i>	4
Paulina Kabzińska, <i>Córka, żona, matka – obraz kobiety z burżuazji w XIX wieku na ziemiach polskich w świetle wspomnień Heleny Anny Geyer</i>	12
Rafał Kanas, <i>Stał się cud – czyli rys i analiza historyczna ordoliberalizmu</i>	22



KIH- α = KURIER INSTYTUTU HISTORII

№ 2 (123), R. XVIII, luty 2022 – wrzesień 2022



czasopismo Studenckiego Koła Naukowego
Historyków Uniwersytetu Łódzkiego



ISSN 2300-0694

REDAKTOR NACZELNY:
Jakub Pisarski

CZŁONKOWIE REDAKCJI:
Dorian Adamik, Rafał Kanas, Damian Karpiński,
Radosław Kędzia, Jakub Roszkowski, Michał
Ziółkowski

SKŁAD:
Tomasz Pietras

OPIEKUNOWIE KOŁA:
dr Wojciech Marciniak, dr Tomasz Pietras

KONTAKT Z REDAKCJĄ:
kurier.ih.ul@gmail.com

FACEBOOK:
<https://www.facebook.com/sknhul>

STRONA INTERNETOWA:
<http://sknh.uni.lodz.pl/archiwum/podstrony/kih.html>



NA WSTĘPIE

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Kuriera Instytutu Historii” ma przyjemność powitać Was w kolejnym numerze naszego pisma, obejmującym tematykę mieszaną. Jest to tzw. Varia – mieszanka artykułów nadesłanych przez studentów, dobie-ranych bez konkretnego klucza. W niniejszym numerze znajdują się trzy solidne artykuły. Pierwszym jest „Polityka dynastyczna Mieszka III Starego” autorstwa Maksymiliana Mikuły. Następnie przynależąca tematycznie do bliźniaczego numeru (dotyczącego historii kobiet) praca Pauliny Kabzińskiej „Córka, żona, matka – obraz kobiety z burżuazji w XIX wieku na ziemiach polskich w świetle wspomnień Heleny Anny Geyer”. Numer zamknie artykuł autorstwa przyszłego Redaktora Naczelnego naszego pisma, kolegi Rafała Kanasa, pt. „Stał się cud – czyli rys i analiza historyczna ordoliberalizmu”.

Dziękujemy za wszystkie nadesłane teksty oraz aktywną współpracę społeczności studenckiej przy współtworzeniu KIH-y. Zapraszamy też do kontaktu z Redakcją za pośrednictwem naszego fanpage’a (Kurier Instytutu Historii UŁ) bądź e-maila (kurier.ih.ul@gmail.com) i nadsyłania własnych tekstów do kolejnych numerów.

Życzymy miłej lektury!

Jakub Pisarski

Redaktor Naczelný „Kuriera Instytutu Historii”

ARTYKUŁY

Maksymilian Mikuła

POLITYKA DYNASTYCZNA MIESZKA III STAREGO

Celem niniejszego artykułu jest omówienie polityki dynastycznej Mieszka Starego, czyli małżeństw zawieranych przez niego i jego dzieci. Postaram się odpowiedzieć na pytanie o jej skuteczność, w kontekście wydarzeń politycznych rozgrywających się w Polsce i poza jej granicami. Tym samym, w mojej pracy nie będę zajmował się bezżennymi dziećmi Mieszka. Wynika to z faktu, że nie były one przedmiotem jego polityki dynastycznej.

Stan badań na temat polityki dynastycznej Mieszka Starego jest różnorodny. Już Oswald Balzer w swojej pracy *Genealogia Piastów*¹ podjął się zebrania głównych informacji (data narodzin, zgonu, małżeństwa etc.) na temat członków dynastii. Jednakże dzieło to pochodzi z II połowy XIX wieku, a od tego czasu stan badań mocno się zmienił. I o ile część z jego ustaleń jest nadal aktualna, jak choćby kwestia rzekomej żony Mieszka, Niemki Adelajdy, to wiele z nich zostało poprawionych przez późniejszych historyków. Część problemów nadal nie została rozwiązana, jak tożsamość „poborcy podatków” będącego zięciem Mieszka. Nieocenione są tu więc nowsze publikacje. Drugim, wybitnym genealogiem Piastów był Kazimierz Jasiński. Skorygował on szereg informacji ustalonych przez Balzera. Dlatego pisząc moją pracę, nie mogłem nie sięgnąć po jego *Rodowód Pierwszych Piastów*². Z drugiej dekady XXI wieku pochodzi praca Tomasza Kruszewskiego *Rodowód pierwszych Piastów wielkopolskich (potomstwo Mieszka III Starego i jego synów) na tle rodowodu książąt pomorskich*³. Jest ona nieoceniona w kwestii prezentacji najnowszych ustaleń dot. potomstwa mieszkowego, a także Pomorza. Oprócz nich warte odnotowania są prace poruszające polityczny kontekst poszczególnych małżeństw. Są to m.in. klasyczne *Mieszko Stary i jego wiek*⁴ Stanisława Smolki czy z nowszych artykuł Marka Smolińskiego *Dyplomacja Mieszka III Starego w dobie zamachu stanu z lat 1177–1180/1181*⁵.

¹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895.

² K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992.

³ T. Kruszewski, *Rodowód pierwszych Piastów wielkopolskich (potomstwo Mieszka III Starego i jego synów) na tle rodowodu książąt pomorskich*, Wrocław 2017.

⁴ S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, posłowiem opatrzył A. Gieysztor, Warszawa 1959

⁵ M. Smoliński, *Dyplomacja księcia Mieszka III Starego w dobie zamachu stanu z lat 1177–1180/81, Średniowiecze polskie i powszechne*, 3, 2004.

Data narodzin Mieszka Starego pozostaje jedynie w sferze domysłów historyków, gdyż nie ma źródeł bezpośrednio jej podających. Oswald Balzer uznał, że książę musiał urodzić się między 1126 a 1127 r.⁶ Natomiast Kazimierz Jasiński przesunął jego datę narodzin na lata 1122–1125⁷. Inaczej jest, jeśli chodzi o datę śmierci. Balzer, na podstawie m.in. rocznika kapituły krakowskiej, ustalił ją na 13 marca 1202 r.⁸ Jasiński poparł go w tej kwestii, dodając jednak, że możliwy jest również dzień 14 marca⁹.

Mieszko Stary miał dwie żony. Pierwszą z nich była księżniczka węgierska. Badacze, w tym Balzer¹⁰ czy Jasiński¹¹ wnioskujeją na podstawie informacji zawartej w kronice Mistrza Wincentego, że pierwsza żona Mieszka była *filia regis Ungariae*, czyli „córka króla Węgier”. Obaj podawali również, że Długosz w swoich *Rocznikach czyli kronikach sławnego królestwa Polskiego* nazwał ją Gertrudą. Balzer jednak odrzucił jego informację (a Jasiński za nim), twierdząc, że miała na imię Elżbieta. Wywodził to z dokumentu patriarchy Monomacha, w którym zostaje ona wymieniona jako jedna z dobroczyńców Bożogrobców miechowskich. Badacz jako datę ślubu przyjął, na podstawie wzmianki Ortlieba ze Zwiefaleni swojej datacji narodzin Mieszka, przełom roku 1140 i 1141¹². Jasiński nie zgodził się z nim. Odrzucając datę narodzin zaproponowaną przez Balzera, mógł zakwestionować jego argument o zbyt młodości księcia na wcześniejszy mariaż. Według niego, do małżeństwa doszło jeszcze za życia Bolesława Krzywoustego, pomiędzy 1136 a 1138. Miałoby być ono kontynuacją procesu poprawy stosunków pomiędzy księciem Polski, a królem Belą II, jaki został zapoczątkowany na zjeździe merseburskim w 1135. 1136 r., jako najwcześniej możliwy, wynikał z prawdopodobnie, zdaniem Jasińskiego, daty narodzin Mieszka czyli 1122 r.¹³.

Podobnie jak data ślubu, zagadkowa pozostaje dla nas data końca związku, związanego ze śmiercią Elżbiety. Balzer podawał jedynie, że zmarła najpóźniej w 1154, a zamieszczane w źródłach datyienne jej zgonu uznawał za niewiarygodne¹⁴. Jasiński uszczegółowił jego ustalenia, uznając, że zmarła ona pomiędzy 1150 a 1154. Uznał również za prawdziwą datę dzienną jej śmierci, podawaną przez nekrolog lubiński, 21 lipca¹⁵. Małżonkowie doczekali się piątki dzieci: Odonę, Stefana, Wierzchosławy Ludmiły, Judyty i Elżbiety¹⁶.

Drugą żoną Mieszka była Eudoksja¹⁷. Należy jednak wspomnieć, że źródła nie są co do tego zgodne. Mianowicie kronika wielkopolska podała, że drugą żoną

⁶ O. Balzer, *op. cit.*, s. 162.

⁷ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 234.

⁸ O. Balzer, *op. cit.*, s. 162.

⁹ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 235.

¹⁰ O. Balzer, *op. cit.*, s. 163.

¹¹ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 236.

¹² O. Balzer, *op. cit.*, s. 164.

¹³ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 239.

¹⁴ O. Balzer, *op. cit.*, s. 164.

¹⁵ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 239.

¹⁶ T. Kruszczyński, *op. cit.*, s. 17.

¹⁷ O. Balzer, *op. cit.*, s. 165.

Piasta była Adelajda, krewna cesarza Fryderyka Barbarossy¹⁸. Jednakowoż Balzer odrzucił jej przekaz¹⁹, co poparli też inni historycy²⁰. Dlatego w tej pracy nie będę zajmował się sprawą Adelajdy, przechodząc w swoich rozważaniach do Eudoksji.

Trudno określić kto był jej ojcem. W historiografii pojawiają się różne koncepcje m.in. wielkiego księcia kijowskiego Jerzego Dołgorukiego, Izjasława Dawidowicza, Rościśława Mściśławowicza²¹ lub Izjasława Mściśławowicza²². Na pewno była Rusinką, co zresztą potwierdza Kadłubek, nazywając ją „*córką króla ruskiego*”²³. Nie znamy daty jej narodzin. Za Mieszka wyszła pomiędzy 1151 a 1154. Przy założeniu, że musiała wyjść za niego najwcześniej w wieku 12–13 lat²⁴, wychodzi, że urodziła się najpóźniej na przełomie lat 30–tych i 40–tych. Również nie można nic pewnego powiedzieć o dacie jej śmierci. Na pewno żyła jeszcze w 1187 r., gdyż zostaje wspomniana w dokumencie donacyjnym Mieszka Starego, w którym nadano szpital św. Michała w Poznaniu joannitom²⁵. Z tego małżeństwa pochodzili: Bolesław, Mieszko, Władysław Laskonogi, Salomea, Anastazja i nieznana z imienia córka²⁶.

Po omówieniu związków Mieszka III przejdę teraz do zagadnienia mariaży jego dzieci. Tak Mistrz Wincenty, zwany Kadłubkiem, pisał w swojej *Kronice Polskiej* o tej kwestii:

*(...) wszelkie wyobrażenia o szczęściu przerastał [ciesząc się] znakomitym i licznym potomstwem płci obojga. A przez [swoje] męskie potomstwo był dla wszystkich groźny, zaś dzięki żeńskiemu cieszył się wszystkimi względami. Przez spowinowacenie [z kolei] jednego i drugiego zobowiązał sobie bardzo dużo krajów świata. Księżę czeski Sobiesław – zięciem jego, księżę saski Bernard – zięciem jego, księżę lotaryński, Fryderyk wnuk cesarza – zięciem jego, margrabia, syn Dedy – zięciem jego, księżę pomorski Bogusław – zięciem jego oraz syn tegoż księcia – zięciem jego; księżę halicki świekrem jednego syna, księżę Pomorza – świekrem drugiego, księżę Rugii – świekrem trzeciego. Poza tym niektórzy jego synowie zeszli ze świata w stanie bezzennym*²⁷.

Owymi synami, którzy umarli bezzennie, byli Stefan i Mieszko²⁸.

¹⁸ *Ibidem*, s. 167.

¹⁹ *Ibidem*, s. 168.

²⁰ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 241.

²¹ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 17.

²² O. Balzer, *op. cit.*, s. 166.

²³ Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika Polska*, przekł. B.Kürbis, Wrocław 1996 [dalej: Mistrz Wincenty, *Kronika Polska*]. Podstawowe informacje o kronice Mistrza Wincentego w: Jan Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 70–83.

²⁴ K. Jasiński, *Rodowód pierwszych...*, s. 241–242.

²⁵ *Ibidem*, s. 242.

²⁶ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 17.

²⁷ Mistrz Wincenty, *Kronika Polska*, s. 175 – 177.

²⁸ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 19.

Najstarszym spośród synów Mieszka był Odon²⁹. Urodził się najprawdopodobniej w latach czterdziestych, raczej bliżej 1150 r.³⁰. Ożenił się z Wyszestawą, córką księcia halickiego Jarosława Ośmiomysła³¹. Nieznana pozostaje data zawarcia tego związku. Balzer twierdził, że mogli ożenić się w 1165 r.³². Wiemy jednak, że syn pary, Władysław Odonic, urodził się ok. 1190 r. Dlatego gdyby ten związek zawarty został w połowie lat 60-tych, to znaczyłoby, że Wyszestawa w chwili narodzin pierwszego dziecka miała ok. 40 lat. Jest to możliwe, chociaż niezbyt prawdopodobne. Trzeba więc raczej przyjąć, że ślub został zawarty później³³. W każdym razie, para doczekała się trójki dzieci: Władysława Odonica, Eufrozyny i Ryksy³⁴.

Relacje pomiędzy Mieszkiem a jego najstarszym synem były napięte. Spowodowane to było faworyzacją, przez księcia wielkopolskiego, swoich synów z drugiego małżeństwa. Zamierzał on przekazać im swoje dziedzictwo, pomijając synów (a raczej syna, bo Stefan umarł młodo) Elżbiety. Nieznana jest przyczyna takiego zachowania. Możliwe, że nie darzył on uczuciem swojej pierwszej żony, w przeciwieństwie do drugiej. Niewykluczone też, że Odon kłócił się ze swoimi przyrodnymi braćmi, a ojciec ich wspierał. Plany Mieszka wobec młodszych synów, a przypomnijmy że Odon nie miał jeszcze własnej dzielnicy³⁵, zapewne wzbudziły jego zazdrość. Najprawdopodobniej wykorzystał sytuację, bunt krakowski wobec Mieszka, i został przywódcą powstania w Wielkopolsce, zmuszając ojca do ucieczki w 1177³⁶.

Już przed 1177 r. Mieszko stworzył szeroką sieć powiązań, sojuszy oraz koalicji, które miały mu udzielić ewentualnej pomocy militarnej i dyplomatycznej³⁷. Dlatego też następne akapity poświęcę na prezentację tych sojuszy, a właściwie mariaży, gdyż były one umacniane małżeństwami z córkami Mieszka z pierwszego małżeństwa. Pozwoli mi to również na przynajmniej pobieżne nakreślenie ich biografów.

Najmłodszym dzieckiem księcia wielkopolskiego z pierwszego małżeństwa była Elżbieta. Fakt ten potwierdza jej imię, które otrzymała po matce³⁸. Pomiędzy 1173 a 1177 poślubiła księcia czeskiego Sobiesława II. Po jego śmierci w 1180 r. wyszła za Konrada, syna margrabiego Dolnych Łużyc, Dedona³⁹. Jej pierwsze małżeństwo pozwoliło Mieszkowi wejść w skomplikowaną strukturę powiązań

²⁹ O. Balzer, *op. cit.*, s. 193.

³⁰ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 18.

³¹ K. Jasiński, *Genealogia Piastów Wielkopolskich*, „Kronika Miasta Poznania”, 63, 2, 1995, s. 38.

³² O. Balzer, *op. cit.*, s. 194.

³³ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 19.

³⁴ *Ibidem*, s. 43.

³⁵ A. Kowalska-Pietrzak, *Wyobcowania i wykluczenia w dynastii Piastów jako czynnik polityczny*, „Biografistyka Pedagogiczna”, 1, 2016, s. 172.

³⁶ S. Smolka, *op. cit.*, s. 305 – 307.

³⁷ M. Smoliński, *op. cit.*, s. 36.

³⁸ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 21.

³⁹ O. Balzer, *op. cit.*, s. 199.

dynastycznych i sojuszy Europy Środkowo-Wschodniej. Punktem przełomowym dla tej relacji był 1176 r., kiedy Mieszko III wsparł w wyprawie na władców Austrii z dynastii Babenbergów Sobiesława II i króla Węgier, Belę III. Władca Węgier był wtedy jednym z najważniejszych sojuszników papieża Aleksandra III, z którym to, przypomnijmy, Fryderyk Barbarossa toczył wojnę. Wsparcie udzielone Sobiesławowi, a tym samym Beli, automatycznie wpisywało Mieszka do opozycji antycesarskiej⁴⁰. Co też było zdecydowanym błędem księcia Wielkopolski. Kiedy bowiem po swoim wygnaniu przybył na dwór cesarski prosić władcę Rzeszy o pomoc, odmówiono mu jej⁴¹. Piast nie mógł wtedy już też liczyć na wsparcie Sobiesława. Za najazd na Babenbergów został w 1177 r. ekskomunikowany przez papieża⁴². Natomiast na początku 1178 r. jednocześnie wystąpiła przeciwko niemu opozycja i najechali go Babenbergowie⁴³. Zmusiło go to do opuszczenia kraju w 1179 r. Nic zatem dziwnego, że nie był w stanie udzielić pomocy swemu teściowi⁴⁴.

Pomocy nie udzielił mu również mąż kolejnej córki, Judyty. Na podstawie jej zachodnio brzmiącego imienia, Balzer wywnioskował, że musiała urodzić się przed 1154, bo najpóźniej w tym właśnie roku umarła Elżbieta⁴⁵. Jak jednak słusznie zauważył Tomasz Kruszewski, Judyta starsza była od swej siostry Elżbiety, nie mogłaby więc urodzić się w 1154⁴⁶, a najpóźniej w 1153. Pomiędzy 1173 a 1177 poślubiła późniejszego księcia bawarsko-saskiego Bernarda, syna Albrechta Niedźwiedzia. Miała z nim jedną córkę, Jadwigę⁴⁷. Możliwe, że powodem zawarcia tego związku była polityka pomorska Mieszka. Książę szczeciński Bogusław I był atakowany przez księcia saskiego, Henryka Lwa, a sojusz z Bernardem, wtedy jeszcze księciem Anhaltu, miał dopomóc Mieszkowi i Pomorzanom w walkach z Welfem. Marek Smoliński podważył jednak te ustalenia, wskazując że w 1177 r. Bogusław został najechany przez sprzymierzone siły Henryka Lwa i Ottona brandenburskiego, który był bratem Bernarda⁴⁸. Zdaniem tego historyka, rzeczywistym powodem zawarcia związku Judyty i Bernarda była chęć wzmocnienia więzi między członkami opozycji antycesarskiej. Było to jednak przymierze nietrwałe, gdyż Bernard porozumiał się z Barbarosą, a kiedy Mieszko szukał pomocy u cesarza, na zjeździe w Gelnhausen, w 1180 r., nie wstawił się za nim⁴⁹.

Na zjeździe Mieszko nie otrzymał również pomocy od męża swojej najstarszej córki, Wierzchosławy Ludmiły⁵⁰. W 1166 r. wyszła za mąż za Fryderyka, późniejszego księcia lotaryńskiego. Na tej podstawie Balzer stwierdził, że musiała urodzić

⁴⁰ M. Smoliński, *op. cit.*, s. 46.

⁴¹ *Ibidem*, s. 52.

⁴² *Ibidem*, s. 60.

⁴³ *Ibidem*, s. 62.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 63.

⁴⁵ O. Balzer, *op. cit.*, s. 196.

⁴⁶ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁷ O. Balzer, *op. cit.*, s. 197.

⁴⁸ M. Smoliński, *op. cit.*, s. 57.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 59.

⁵⁰ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 19.

się nie później niż w 1152. Jej mąż był siostrzeńcem Fryderyka Barbarossy. Dzięki temu pokrewieństwu zdołał on uzyskać wsparcie cesarskie i w konsekwencji zdobyć, w 1179 r., księstwo górnolotaryńskie⁵¹. Uzależniło go to jednak od wuja, przez co, jak już wspominałem, nie mógł pomóc swojemu sojusznikowi, gdy ten przybył do Rzeszy⁵².

Wygnanie Mieszka zweryfikowało przydatność ego sojuszy. Nie mógł liczyć ani na Sobiesława, ani na Fryderyka, ani na Bernarda⁵³. Nie uzyskawszy pomocy w Rzeszy, Piast skierował się w 1182 r. na Pomorze Zachodnie.

Co charakterystyczne dla polityki dynastycznej Mieszka, wszystkie mariaże jego dzieci z drugiego małżeństwa, zawarte zostały z przedstawicielami dynastii pomorskich. Dlatego przejdę teraz do omawiania jego polityki pomorskiej, a także związanych z nią mariaży.

Jedną z córek Mieszka była Anastazja. Nie znamy daty jej narodzin, możliwe, że urodziła się w latach 60-tych. Była drugą żoną księcia szczecińskiego, Bogusława I. Prawdopodobnie poślubiła go w kwietniu 1177, kiedy przybył on na zjazd do Gniezna⁵⁴. Mariaż ten pozwolił Mieszkowi umocnić więzy łączące Polskę z Pomorzem Zachodnim. Co prawda, książę szczeciński był lennikiem Mieszka, ale zagrożenie zewnętrzne stawiało ten stan pod znakiem zapytania. Mieszko pomagał Bogusławowi w walkach m.in. z Danią czy, jak już wspominałem, z Henrykiem Lwem⁵⁵. Jednakże cztery lata po upadku Mieszka Pomorze Zachodnie zerwało swoje więzi z Polską⁵⁶. Spowodowane to było ciągłym naciskiem na tamtejszych książąt Sasów i Duńczyków. By chronić swoją władzę książęta zachodniopomorscy w 1181 r. złożyli hołd Fryderykowi Barbarossie⁵⁷. Dlatego, kiedy Mieszko przybył na Pomorze w 1182 r., nie uzyskał od swego zięcia pomocy.

Pomimo tego, w latach 80-tych pomiędzy rodami zawarto kolejny mariaż. Bolesław, najstarszy syn Mieszka z drugiego małżeństwa, urodzony jak podaje m.in. *Rocznik Traski*, w 1159 r.⁵⁸, pomiędzy 1186 a 1189 ożenił się Dobrosławą, córką księcia szczecińskiego Bogusława I⁵⁹. Małżeństwo to nie trwało jednak długo, gdyż w 1195 r. Bolesław zginął w trakcie bitwy nad Mozgawą⁶⁰. Mimo tego ten mariaż pokazuje wagę, jaką książę wielkopolski przykładał do swych związków z Pomorzem.

Nie znalazłszy pomocy u Bogusława I, Mieszko uzyskał ją u męża swojej kolejnej córki, chyba najbardziej tajemniczej spośród wszystkich swoich dzieci. Związana jest z nią notatka zamieszczona przez Mistrza Wincentego:

⁵¹ O. Balzer, *op. cit.*, s. 196.

⁵² M. Smoliński, *op. cit.*, s. 63.

⁵³ *Ibidem*, s. 33.

⁵⁴ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 32.

⁵⁵ Z. Boras, *Książęta piastowscy Wielkopolski*, Poznań 1983, s. 44.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 49.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 50.

⁵⁸ O. Balzer, *op. cit.*, s. 200.

⁵⁹ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 21–26.

⁶⁰ O. Balzer, *op. cit.*, s. 200.

Córkę bowiem wydaje za mąż za jednego ze swoich, który niegdyś był na Pomorzu poborcą podatków. Przy jego pomocy pozyskuje nie uległość wprawdzie, lecz przyjaźń i życzliwość Pomorzan⁶¹.

Nie znamy jej imienia, daty narodzin, daty zawarcia ślubu ani nawet nie jesteśmy pewni tożsamości jej małżonka⁶², owego „poborcy podatków”. Niektórzy historycy utożsamiali ją z Anastazją, jeszcze inni twierdzili, że była żoną księcia Pomorza Gdańskiego. W każdym razie, dopiero od niego Mieszko uzyskał pomoc w powrocie do kraju. Dzięki niemu przekroczył granicę Polski i opanował Gniezno⁶³.

Inną swoją córkę Mieszko wydał za księcia pomorskiego Racibora. Początek tego związku historiografia datuje na okres pierwszego senioratu Mieszka. Nie jesteśmy pewni imienia tej córki. Dawniejsza historiografia nazwała ją Salomeą, obecnie jest to podawane w wątpliwość. Nie znana jest data jej narodzin⁶⁴.

Tak jak zacząłem opisywać małżeństwa dzieci Mieszka od jego najstarszego syna, tak zakończę je na najmłodszym. Był nim Władysław Laskonogi⁶⁵. Nowsza historiografia przesunęła datę jego narodzin na lata 1161–1166⁶⁶. Jego żoną była Łucja, córka księcia rugijskiego Jaromara I. Balzer opowiadał się za datą ślubu pomiędzy 1186 a 1195⁶⁷. Natomiast według nowszych ustaleń, małżeństwo to zostało zawarte między 1189 a 1198⁶⁸. Po 1202 r., czyli objęciu samodzielnych rządów przez Władysława, małżeństwo to zdeterminowało politykę zagraniczną księcia. Angażował się on w pomoc swoim powinowatym, co wynikało też poniekąd z pełnienia na początku XIII wieku funkcji seniora⁶⁹.

Reasumując, Mieszko w swojej polityce dynastycznej skupił się na dwóch kierunkach. W przypadku mariaży swoich dzieci z pierwszego małżeństwa była nim Rzesza. Stąd związki z Sobiesławem II, czy Bernardem anhalskim. Wyjątkiem jest tu ślub Odon z córką księcia halickiego. Trudno powiedzieć dlaczego Mieszko wybrał dla swego najstarszego syna taką małżonkę. Trzeba jednak wspomnieć, że już od XI wieku Piastowie wiązali się więzami małżeńskimi z Rurykowiczami. Sam Mieszko zresztą pojął za żonę Rusinkę.

Drugim kierunkiem w polityce dynastycznej Mieszka było Pomorze. Za członków tamtejszych dynastii wydał on aż piątkę dzieci, wszystkie pochodzące ze swojego drugiego małżeństwa. Związane to było z pomorską polityką księcia, który chciał utrzymać tamtejsze tereny w zależności od Polski.

⁶¹ Mistrz Wincenty, *Kronika Polska*, s. 208.

⁶² T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 33–35.

⁶³ S. Smolka, *op. cit.*, s. 348.

⁶⁴ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 30.

⁶⁵ O. Balzer, *op. cit.*, s. 203.

⁶⁶ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 29.

⁶⁷ O. Balzer, *op. cit.*, s. 203 – 206.

⁶⁸ T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 30.

⁶⁹ Z. Boras, *op. cit.*, s. 73.

Czy polityka dynastyczna Mieszka była skuteczna? Odpowiedź na to pytanie jest skomplikowana. Z jednej strony wpłatała go w konflikt z cesarzem, co skutkowało brakiem pomocy z jego strony w 1180 r. Sobiesław II, Fryderyk i Bernard nie udzielili mu wsparcia w powrocie do Polski. Z drugiej strony, takiej pomocy udzielił mu kolejny zięć, ów nieznany „poborca podatków”. Ale główny cel polityki pomorskiej Mieszka, utrzymanie Pomorza Zachodniego przy Polsce, również się nie udał. Wygląda więc na to, że polityka dynastyczna Mieszka nie sprawdziła się. Sądzę jednak, że w swoich założeniach nie była źle nakreślona. Wszakże dzięki niej związał się z księciem czeskim i z bliskim krewnym cesarza. Sojusze te mogły przynieść mu pożytek. Jednakże sytuacja międzynarodowemu nie sprzyjała.

BIBLIOGRAFIA

- Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, online: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/30602/edition/47901/content> (dostęp: 18.11.2020).
- Boras Z., *Księżęta Piastowscy Wielkopolski*, Poznań 1983.
- Dąbrowski J., *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Jasiński K., *Genealogia Piastów Wielkopolskich*, „Kronika Miasta Poznania”, 63, 2, 1995, online: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/159265?id=159265> (dostęp: 18.11.2020).
- Jasiński K., *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992.
- Kowalska–Pietrzak A., *Wyobcowania i wykluczenia w dynastii Piastów jako czynnik polityczny*, „Biografistyka Pedagogiczna”, 1, 2016.
- Kruszewski T., *Rodowód pierwszych Piastów wielkopolskich (potomstwo Mieszka III Starego i jego synów) na tle rodowodu książąt pomorskich*, Wrocław 2017.
- Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika Polska*, przekł. B. Kürbis, Wrocław 1996.
- Smoliński M., *Dyplomacja księcia Mieszka III Starego w dobie zamachu stanu z lat 1177–1180/81*, „Średniowiecze polskie i powszechne”, 3, 2004.
- Smolka S., *Mieszko Stary i jego wiek*, postłowiem opatrzył A. Gieysztor, Warszawa 1959.

CÓRKA, ŻONA, MATKA – OBRAZ KOBIETY
Z BURŻUAZJI W XIX WIEKU NA ZIEMIACH POLSKICH
W ŚWIETLE WSPOMNIENÍ HELENY ANNY GEYER

Historia kobiet nigdy nie była głównym zainteresowaniem badań historycznych. Wszelkiego rodzaju kwestie rodzinne uważane były za naturalną codzienność, niewartą szczególnych rozważań. Świadectwem niezwykłości tej dziedziny mogą być jednak pamiętniki, jakie pozostawiły po sobie niektóre kobiety tamtych czasów. W konfrontacji z różnorodnymi poradnikami, spisem praw oraz zasadami niepisаныmi ujawniają one tak częste różnice pomiędzy teorią zasad, a praktyką życia. Celem tej pracy jest właśnie zbadanie tego, co przez stulecia ludzie uważali za nieistotne, a co dziś wzbudza coraz szersze zainteresowanie nie tylko wśród historyków, ale także wśród przeciętnego, niewyspecjalizowanego w tej dziedzinie odbiorcy; oraz skonfrontowanie teorii z praktyką, założeń z rzeczywistością, bowiem prawdziwe życie w XIX wieku znacznie odbiegało od pisanych i niepisanych zasad tej epoki. Punktem odniesienia jest dla mnie pamiętnik Heleny Anna Geyer – żony łódzkiego fabrykanta Gustawa Adolfa Geyera. Przedmiotem badań są więc wyłącznie kobiety wywodzące się z burżuazji i takie, które do tej klasy weszły poprzez małżeństwo. W dużej mierze były to kobiety wyznania ewangelickiego. Kierując się jednak opinią Tadeusza Stegnera, że polscy ewangelicy przynależni do wyższych warstw społecznych nie różnili się zbyt od katolickich elit¹, pozwoliłam sobie na wykorzystanie w bibliografii pozycji dotyczących nie tylko protestantów, ale też ogólnie pojętej wielkości społeczeństwa na ziemiach polskich, a więc w dużej mierze katolików.

W XIX wieku niestabilna sytuacja związana z niewolą narodową i powstaniem, ale także przemianami społecznymi sprawiła, że szczególną wartością było posiadanie syna. Takie ogólnospołeczne nastawienie do córek jako do dzieci gorszej kategorii wpływało na postawę młodych matek, które często czuły się rozczarowane urodzeniem dziewczynki. „Urodzenie pierworodnego syna umacniało pozycję i autorytet kobiety – matki w rodzinie”², lecz nie było przecież zależne od czyjejkolwiek woli. Helena Anna Geyer przez całe lata rodziła wyłącznie dziewczynki – jej pierwszy syn, Gustaw, przyszedł na świat w 1887 roku, a więc po 14 latach małżeństwa (ślub Heleny i Gustawa miał miejsce w 1873 roku). W swoim

¹ T. Stegner, *Dziecko w rodzinie protestanckiej w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, p. red. J. Kity, M. Korybut-Marciniak, t. V, Łódź–Olsztyn 2016, s. 20.

² A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny wiejskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, p. red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 147.

pamiętniku Helena przybliży reakcję męża na to wydarzenie – „Nie da się opisać olbrzymiej radości mojego kochanego, dobrego męża. Całował mnie raz za razem i płakał ze szczęścia”³. Pisząc o tym zaznacza jednak wyraźnie, że Gustaw Geyer „nigdy ani jednym słowem nie okazał niezadowolenia, z tego, że rodziły się same dziewczynki”⁴. Nie znaczy to oczywiście, że możemy założyć, że wszyscy albo chociaż większość mężów w XIX wieku miała do braku męskiego potomka takie samo podejście. Wręcz przeciwnie – Gustaw Geyer od początku opisywany jest przez swoją żonę jako „kochany, dobry mąż”⁵. Sformułowanie to można nazwać nawet epitetem stałym. Nic więc dziwnego, że taki człowiek nie robił swojej ukochanej żonie wyrzutów z powodu braku syna. Sama Helena postrzegała jego zachowanie jako coś wyjątkowego. Jak w takich przypadkach reagowali inni mężowie z klasy burżuazyjnej na ziemiach polskich? Zapewne bardzo różnie. Pewne są natomiast dwie inne kwestie. Po pierwsze – prawo tamtego okresu, uwzględniało bezdzietność jako przyczynę umożliwiającą rozwód. Po drugie – znane są przypadki rodziców, którzy preferowali posiadanie córki, zwłaszcza jeśli na świecie był już syn. W takich przypadkach to narodziny chłopca były rozczarowujące.

Przełomowy okazał się XIX wiek jeśli chodzi o pojmowanie statusu dziecka w rodzinie. Oczywiście wielu rodziców nadal nie postrzegało go jako wartość samą w sobie, a jedynie jako dziedzica czy oparcie na przyszłość, ale w omawianym okresie istotnym staje się czerpanie autentycznej radości z posiadania dzieci. Coraz więcej filozofów i pedagogów postulowało odejście od przedmiotowego traktowania dziecka na rzecz upodmiotowienia jego życia⁶. Zmiany opisane powyżej wywarły oczywisty wpływ na relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi. O ile we wcześniejszych epokach wśród wyższych sfer panowało niezachwiane przekonanie o tym, że dzieci należy traktować z należytą oszczędnością, chłodem a nawet obojętnością, to w XIX wieku zaistniała swoista „moda na miłość do dzieci”. Co prawda w wielu przypadkach kontakty między dziećmi i rodzicami nadal były mocno konwencjonalne, ale coraz częściej rodzice decydowali się też na okazywanie swoim pociechom ciepłych uczuć, na troskę i miłość. Zapisy pamiętnikarskie dowodzą dużego przywiązania matek do dzieci. Za doskonały przykład może tu posłużyć bardzo emocjonalny sposób w jaki Helena Anna Geyer pisze o śmierci swojej córki, Zofii, jak również to, co pisze wspominając choroby, które przechodziło jej potomstwo – „Nie chciałam brać żadnej opiekunki i tak dzień i noc byłam na nogach”⁷. Jeżeli zaś chodzi o relacje córek z ojcami to w sferze teorii prezentowanej przez różnorodne poradniki narracja przemawia raczej za dystansem – pisano np. o tym, że żadna dziewczynka powyżej dwunastego roku życia nie powinna publicznie okazywać żadnych czułych gestów wobec ojca. Co się zaś tyczy praktyki – bywało różnie. Znane są przypadki skrajnej obojętności ojców na losy

³ H.A. Geyer, *Z mojego życia*, Łódź 2001, s. 38.

⁴ *Ibidem*, s. 38.

⁵ *Ibidem*, s. 36.

⁶ *Ibidem*, s. 222.

⁷ *Ibidem*, s. 39.

córek, ale też takie, w których córki wspominały swoich ojców nawet cieplej niż matki. Helena Anna Geyer w swoim pamiętniku niejednokrotnie podkreśla bliskie relacje pomiędzy swoimi dziećmi, a ich ojcem. Opisuje między innymi zwyczaj swoich pociech, które „rzucały się serdecznie na szyję” ojca⁸. O najstarszej córce, Marii, pisze, że „przytuliła swojego kochanego tatę, którego zawsze bardzo kochała i do którego była przywiązana całym sercem”⁹.

W XIX wieku wysyłanie dzieci do szkoły nie było jeszcze powszechną praktyką, chociaż przyznać trzeba, że zwłaszcza w miastach stawało się to coraz popularniejsze. Wiele rodzin burżuazyjnych wciąż decydowało się jedynie na edukację domową, zwłaszcza w przypadku córek, których przeważnie jakiegokolwiek aspiracje do nauki były uważane za dziwne, niepraktyczne i nieprzystojące młodej dziewczynie fanaberie. Nawet jeśli rodzice zapewnili córce lepsze wykształcenie to ono jedynie „służyło jako ozdoba, którą panny mogły poszczycić się w salonie”¹⁰. Niezależnie od planów dalszego kształcenia swoich pociech rodzice byli zobowiązani do rozpoczęcia procesu dydaktycznego już w domu. Zarówno w rodzinach katolickich jak i protestanckich „nie szkoła, nie społeczeństwo, nawet nie Kościół miał przede wszystkim kształtować młodego człowieka, ale rodzina”¹¹. Osobą decyzyjną w kwestiach wychowania była zwykle matka lub babka, ponieważ powszechnie uważano, że kompetencje i doświadczenie kobiet jako opiekunek młodego pokolenia rośnie wraz z wiekiem. To do matki należał dobór odpowiednich nauczycieli czy guwernantek i nadzór nad ich pracą z dziećmi. Podstawowymi kompetencjami jakie musiała posiadać dziewczynka z burżuazyjnej rodziny ewangelickiej było czytanie i pisanie, ponieważ analfabetka nie mogła być pełnoprawnym członkiem zboru. Przeważnie zadanie przekazania tych umiejętności brała na siebie matka. Bardzo ważnym filarem kształcenia była także nauka języków obcych – na początku omawianego okresu dziewczynki uczyły się na lekcje francuskiego i łaciny, później popularny stał się język niemiecki, a w drugiej połowie XIX wieku wyznacznikiem prestiżu zaczął stawać się angielski. Często młode dziewczęta brały też udział w lekcjach gry na pianinie i lekcjach rysunku. Każda panna z dobrego domu powinna była umieć śpiewać, grać i tańczyć w takim stopniu, by móc prezentować te umiejętności na salonach. Nie dostrzegano za to w tamtym okresie żadnej potrzeby, by kształcić dziewczęta w kierunkach ścisłych – w zasadzie uważano, że niezbędne jest im tylko pewne rozeznanie w rachunkach, tak by po zamążpójściu poradziły sobie z gospodarowaniem we własnym domu. Do obowiązku rodziców należało oczywiście również wpojenie dziecku manier, kurtuazji, kultury osobistej, a także przekazanie mu odpowiednich wartości i ideałów. Sposobów, by odpowiednio ukształtować nowe pokolenie było wiele – od strachu i surowości, po czułość i szacunek. Słowa Heleny Anny

⁸ *Ibidem*, s. 16.

⁹ *Ibidem*, s. 30.

¹⁰ M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 138.

¹¹ T. Stegner, *op. cit.*, s. 15.

Geyer wyraźnie oddają zmianę jaka zaszła w mentalności części rodziców w XIX wieku. Pisze ona:

Mój ojciec był dla nas dzieci bardzo dobry, ale ogromnie surowy. Bardzo się go baliśmy. Nigdy nie mieliśmy odwagi rzucić się mu serdecznie na szyję (...). Nie odważyliśmy się też nigdy zwrócić do ojca z jakąś prośbą. Panowała powściągliwość i bojaźń. Nie uważam takiego wychowania za całkiem prawidłowe. Dziecko musi mieć możliwość zwracania się do rodziców z pełnym zaufaniem, musi czuć wobec nich respekt, ale nie bojaźń. Zbytnia surowość podkopuje zaufanie i wielką miłość, jakie każde dziecko musi czuć do rodziców¹².

W powszechnej opinii klasy burżuazyjnej małżeństwo jawiło się jako najlepsza droga dla kobiety i jedyna, jaka może zapewnić jej szczęście. Dziewczynki od najmłodszych lat były wychowywane właśnie w takim duchu, a ich wykształcenie służyło w zasadzie przygotowaniu do zamążpójścia. Dobra żona powinna być ozdobą salonu, najlepszą gospodynią, towarzyszką i wsparciem dla męża oraz pierwszą nauczycielką dla dzieci. Staropanieństwo postrzegano jako ogromne nieszczęście, jako coś na co żadna kobieta nie zdecydowałaby się z własnej woli. Wagę małżeństwa w przypadku kobiet potwierdzają wspomnienia Heleny Anny Geyer, w których zaznacza, że dopiero gdy wszystkie jej córki wyszły za mąż „poczuła się zadowolona i szczęśliwa widząc, że mają zapewniony byt”¹³ oraz dopiero wtedy „zaczęła znów odżywać”¹⁴. Cały z resztą wiek XIX charakteryzuje się swoistym naciskiem na założenie własnej rodziny. Istotą małżeństwa w rodzinach burżuazyjnych było „posiadanie dzieci, ale także połączenie fortun”¹⁵. Ci, którzy tego unikali, chociaż nie mieli ku temu żadnych konkretnych powodów, spotykali się z brakiem akceptacji społecznej, a nawet z napomnieniami duchownych, ponieważ stanowiło to wykroczenie przeciwko boskiemu porządkowi rzeczy. Warto zauważyć tu, że o ile zatwardziały kawaler mógł w każdej chwili zmienić zdanie i podjąć działania zmierzające do zmiany swojego stanu cywilnego, to niezamężnej kobiecie pozostawało jedynie czekanie i nadzieja na to, że jej różnorakie zalety przyciągną odpowiednich zalotników. Według norm religii ewangelickiej fundamentem związku pomiędzy dwójką ludzi powinno być łączące ich uczucie. W teorii więc śluby powinny być z zawierane z miłości. Praktyka pokazała jednak, że przyszłych małżonków dobierano najczęściej na podstawie mnóstwa innych wymagań. Najbardziej pożądanymi cechami fizycznymi u kobiet w omawianym okresie były przeważnie, co widać wyraźnie w przeglądzie literatury – jasne włosy, niebieskie oczy, przezroczysta cera i wiotka sylwetka. Jeśli chodzi o inne zalety młodych dam, to za najcenniejsze uważano skromność, rzetelność, uczciwość i pobożność. Ramy odpowiednich zalotników wyznaczał z kolei głównie ich

¹² H.A. Geyer, *op. cit.*, s. 16–17.

¹³ *Ibidem*, s. 50–51.

¹⁴ *Ibidem*, s. 51.

¹⁵ , M. Sikorska-Kowalska, *Pozycja i rola kobiety...*, s. 103.

majątek, pozycja i względy charakteru. Ojcowie przeważnie starali się zapobiegać związkom córek z łowcami posagów – tak stało się chociażby w przypadku pewnego okulisty zalecającego się do najstarszej córki Geyerów, Marii. Problemem w ich przypadku była także różnica w wyznaniu – ów okulista był bowiem katolikiem¹⁶. Małżeństwa mieszane pod względem religijnym były w tamtym okresie przeważnie akceptowane i zawierano je w myśl zasady, że jeśli przed ślubem nie zostanie postanowione inaczej, to synowie zostaną wychowani w wierze ojca, a córki w wierze matki. Istotne były także aspekty, które mogły mieć wpływ na przyszłe potomstwo z takiego związku, bowiem „niezależnie od przynależności społecznej i statusu materialnego nowożeńców, tradycyjnie za podstawowy cel małżeństwa uważano prokreację”¹⁷.

Z doświadczenia epok poprzednich wiadomo było, że związki małżeńskie pomiędzy ludźmi blisko ze sobą spokrewnionymi często kończyły się przyjściem na świat dzieci upośledzonych. Chociaż w XIX wieku kwestie tego rodzaju były już regulowane zarówno przez prawo jak i religię, to jednak wciąż dało się spotkać przykłady małżonków spokrewnionych w III stopniu linii bocznej. Na szczęście problem ten nie dotyczył większości społeczeństwa, która rozumiejąc zagrożenie płynące z takich związków dbała o to, by przyszli małżonkowie nie byli zbyt blisko spokrewnieni. Problemów z prokreacją dopatrywano się także w wieku małżonków. Zaczęto potępiać wszelkie związki z dużą różnicą wieku, czyli przeważnie związki młodych kobiet z dużo starszymi bogatymi mężczyznami. Ważne stało się też to, by w chwili ślubu żadna ze stron (choćby szczególnie kobieta) nie była zbyt młoda. Kodeks Napoleona wprowadzony w 1808 roku w Księstwie Warszawskim, a obowiązujący również w Królestwie Polskim wprowadzał najmniejszy możliwy wiek uprawniający do zawarcia małżeństwa – w przypadku kobiet wiek ten wynosił lat 15, w przypadku mężczyzn 18, ale wszystko to z zastrzeżeniem, że kobiety do 21 roku życia i mężczyźni do 25 roku życia do zawarcia małżeństwa będą potrzebować zgody rodziców. Średnim wiekiem panny młodej w XIX wieku były 22 lata (co oczywiście nie oznacza, że nie ma przypadków dużo młodszych i dużo starszych). Dobrze widziane było, by pan młody był nieco starszy od swojej przyszłej małżonki (średnia wieku panów młodych to 25 lat). Przykład Heleny Anny Weil i Gustawa Adolfa Geyera potwierdza w dużym stopniu opisane powyżej tendencje – w chwili ślubu panna młoda miała 18 lat, a pan młody lat 29, a więc różnica wieku pomiędzy małżonkami wynosiła 11 lat. Innym aspektem było też dziedziczenie przez dzieci po rodzicach różnych chorób, także psychicznych. W poszukiwaniu okazów zdrowia starano się sprawdzać czy kandydatka na żonę bądź kandydat na męża nie borykają się z problemami zdrowotnymi i psychicznymi – często było to niełatwe gdyż rodziny starały się ukrywać ułomności fizyczne i psychiczne wśród swoich krewnych. Jędrzej Śniadecki – lekarz, naukowiec i publicysta, zalecał nawet pójście o krok dalej i zwrócenie uwagi nie tylko na stan samego kandydata czy kandydatki, ale i na to czy w ich rodzinach

¹⁶ H.A. Geyer, *op. cit.*, s. 40–41.

¹⁷ A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 19.

nie występują przypadki groźnych chorób dziedzicznych, wśród których wyróżniał suchoty, epilepsję, krzywicę, ale też melancholię. Dziedziczności melancholii i cień jaki rzuca ona na życie człowieka dowodzi z resztą sama Helena Anna Geyer, która w swoim pamiętniku pisze „miałam duże skłonności do melancholii (kiedyś mianem melancholii określano depresję – PK), którą niestety odziedziczyłam po swoim ojcu”¹⁸ i właśnie w tym upatruje przyczynę późniejszego stwierdzenia – „Moje życie nigdy nie mogło być w pełni radosne!”¹⁹.

Okres narzeczeństwa był zwykle dla młodej dziewczyny czasem wielkich nadziei, romantycznych marzeń o miłości i szczęściu. Narzeczone niecierpliwie czekały nie tylko na sam ślub i założenie rodziny, ale także na zmianę swojej pozycji – na większą samodzielność, swobodę, na własny dom, który będą mogły prowadzić. Innymi słowy czekały na to by móc się sprawdzić w tych wszystkich rolach, do których matki, guwernantki i nauczyciele przygotowywały je przez całe dotychczasowe życie. Czy ich nadzieje zostawały spełnione? To zależało w największej kwestii od ich męża, ponieważ według Kodeksu Napoleona mężatka pozostawała pod niemal całkowitym zwierzchnictwem swojego męża. Jeśli był on dobrym człowiekiem – żywił do żony ciepłe uczucia lub chociaż ją szanował to miała szansę na szczęście rodzinne; jeśli nie skąpił na utrzymanie jej samej i całego domu to miał szansę na spełnienie się w roli gospodyni, a zatem w doborze służby, nadzorze pracy kuchni. Cały pamiętnik Heleny Anny Geyer jest peanem na cześć jej przedwcześnie zmarłego męża, Gustawa i szczęścia jakiego doświadczyła w tym małżeństwie. Istniało jednak w tym czasie wiele przykładów małżeństw obojętnych, a także tych zupełnie niedobrych i bardzo nieszczęśliwych.

Jak już zostało to podkreślone wcześniej – podstawowym celem małżeństwa była prokreacja. Pogląd taki był dla dziewiętnastowiecznego społeczeństwa tak naturalny, że „dla niektórych kobiet perspektywa macierzyństwa była główną przyczyną zamążpójścia”²⁰. Decyzja w sprawie posiadania potomstwa nie była sprawą prywatną, a właściwie wcale nie była kwestią wyboru. Spłodzenie potomka było pewnego rodzaju wymogiem społecznym i kulturowym, a sama płodność czynnikiem, który wartościował kobietę²¹. Warto zauważyć też, że w sytuacji gdy para nie mogła doczekać się potomka to właśnie kobieta była jednostką, którą obarczano piętnem bezpłodności.

Od chwili poczęcia przyszła matka powinna całkowicie podporządkowywać się potrzebom dziecka. W ocenie społeczności często stawała się ona wręcz drugorzędna w stosunku do oczekiwanego potomka. Wiek XIX przyniósł zmiany w podejściu do kobiet ciężarnych. Wcześniej powszechnie uważano, że należy je traktować jak chore, teraz jednak coraz częściej pojawiały się głosy przeciwstawiające się tej opinii. Jędrzej Śniadecki pisał otwarcie, że kobiety w ciąży nie powinny zmieniać swojego zwyczajnego trybu życia, o ile nie mają konkretnych

¹⁸ H.A. Geyer, *op. cit.* s. 26.

¹⁹ *Ibidem*, s. 26.

²⁰ A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 21.

²¹ *Ibidem*, s. 19–21.

problemów zdrowotnych. Radził też, by ciężarne „umacniały się pracą i to na otwartem powietrzu”²². W XIX wieku śmiertelność kobiet w czasie porodu wciąż była wysoka, mimo iż w rodzinach zamożnych powszechną praktyką stało się już sprowadzanie do porodu merytorycznie przygotowanej akuszerki czy też lekarza. Nieszczęście Heleny Anny Geyer udowadnia, jak istotny był tu wybór odpowiedniej, godnej zaufania osoby do pełnienia tej funkcji – piąta córka Geyerów, Stefania, została bowiem otruta przez akuszerkę²³ (bliższe szczegóły tego zdarzenia nie są znane). W niektórych rodzinach na jakiś czas przed porodem matka rodzącej przeprowadzała się do domu przyszłych rodziców, by zaopiekować się córką w tym trudnym okresie. W związku z pierwszą ciążą Heleny Geyer jej matka przyjechała na dwa tygodnie przed porodem²⁴. Należy tu też poruszyć kwestię obecności przyszłych ojców w czasie porodu. Znane są przypadki, w których mężowie uczestniczyli w porodach nie tylko naturalnych, ale także tych zakończonych cesarskim cięciem. Popularną praktyką wśród tych, którzy nie zdecydowali się na bezpośrednie uczestnictwo w cudzie narodzin było wielogodzinne oczekiwanie na potomka pod drzwiami sypialni. Helena Geyer wspominając narodziny swojego pierwszego dziecka pisze:

*Przy porodzie strasznie cierpiałam, a mój kochany, dobry, jedyny mąż razem ze mną. Przez cały ten czas nie opuszczał mnie choćby na mgnienie oka. Tylko podczas ostatnich chwil nie mógł już wytrzymać moich okropnych męczarni i straszego krzyku, wybiegł do ogrodu i modlił się za mnie*²⁵.

W XIX wieku panowała zgodna narracja według, której najlepszym możliwym sposobem żywienia niemowlęcia było karmienie go piersią. Rozbieżności zaczynały się dopiero przy dylemacie czy lepszym wyjściem jest mleko matki czy mleko mamki. Autorzy poradników dla młodych matek podkreślali, że karmienie dziecka piersią przez matkę jest całkowicie zgodne z naturą i przynosi ogromne korzyści nie tylko w kwestii zdrowia noworodka, ale też wpływa na nawiązanie niezwyklej i unikatowej więzi między matką a dzieckiem. Jednocześnie w wyższych sferach wciąż panowała niezachwiana moda na korzystanie z usług mamki, a wiele wysoko urodzonych kobiet uważało, że karmienie piersią wręcz im nie przystoi. Powody niechęci młodych matek do karmienia piersią, na podstawie swojego doświadczenia w praktyce lekarskiej, wypunktował na początku XX wieku Jan Bączkiewicz. Wyróżnił on wśród nich „1) lekkomyślność, 2) przesadną obawę o kształty swego ciała, 3) chęć swobody i używania życia ponad obowiązki macierzyńskie, 4) wątpliwość fizyczną matki”²⁶. Nie da się zaprzeczać temu, że karmienie piersią w omawianym okresie wymagało od kobiety mnóstwa wyrzeczeń

²² J. Śniadecki, *op. cit.*, s. 31.

²³ H.A. Geyer, *op. cit.*, s. 32.

²⁴ *Ibidem*, s. 29.

²⁵ H.A. Geyer, *op. cit.*, s. 29.

²⁶ J. Bączkiewicz, *O żywieniu niemowląt*, Warszawa 1903, s. 9.

poczawszy od rezygnacji z życia towarzyskiego aż po wstrzemięźliwość w pożyciu małżeńskim. Znane są jednak też przypadki, kiedy to młode matki chciały same karmić swoje dzieci, ale lekarze odwozili je od karmienia piersią albo, co działo się stosunkowo częściej, zniechęcali do tego pomysłu młodych ojców, którzy zakazywali tego swoim żonom. Helena Anna Geyer w swoim pamiętniku napisała z kolei, że „żadnego [dziecka] nie mogła karmić sama, co zawiniła akuszerka już przy pierwszym dziecku”²⁷.

Stosunkowo wysoka śmiertelność wśród dzieci w XIX wieku oznaczała konieczność mierzenia się rodziców ze śmiercią swoich pociech. Powszechność tego zjawiska udowadnia chociażby przykład Heleny i Gustawa Geyerów, którzy stracili trzy córki – Helenę i Stefanię w kilka dni po urodzeniu, a pięcioletnią Zofię w wyniku nieszczęśliwego wypadku (dziewczynka wypadła z powozu)²⁸. Helena wspomina też, że w dzieciństwie straciła młodszego brata²⁹. Epoki wcześniejsze charakteryzowały się, zarówno z punktu widzenia teologicznego jak i społecznego, negatywnym odbiorem nadmiernej i długotrwałej rozpaczki rodziców po śmierci potomka. Wiek XIX w dużej mierze przejął tę tendencję, chociaż właściwie kwestia ta wymyka się jakiegokolwiek próbie generalizacji – znane są zarówno liczne dowody bagatelizowania straty dziecka, jak i liczne dowody na to jak ogromną tragedią była taka strata dla rodziców. Chociaż była to kwestia niezwykle delikatna to pewne jest, że w XIX wieku noszenie żałoby po śmierci dziecka nie było wymagane i rodzice nie musieli decydować się na nie (czy to z przekonania, że ból po stracie potomka jest tak ogromny, że nie wymaga manifestacji zewnętrznej, czy też z obojętności). Z relacji Heleny Anny Geyer wiemy, że zarówno jej rodzice, jak i ona oraz jej mąż, mieli emocjonalny stosunek do straty dzieci. Relacjonując śmierć brata Helena napisała – „Nie rozumiałam jak wielki ból spotkał moich kochanych rodziców”³⁰. Z jej zapisków możemy też wywnioskować, że cierpienie jakie odczuwała było potęgowane wraz ze śmiercią każdej kolejnej córki. O śmierci Heleny w 1878 roku pisze tylko – „Byliśmy ogromnie nieszczęśliwi, gdy nam kochane małe biedactwo umarło”³¹, ale o śmierci Stefanii w 1882 roku pisze już – „(...) Runęłam do łóżka. Dostałam gorączki połogowej i znalazłam się między życiem, a śmiercią”³². Czy większe cierpienie matki było spowodowane tragicznymi okolicznościami śmierci dziecka (otrucie), faktem, że było to kolejne dziecko, które straciła czy może faktem, że mała Stefania zmarła w jej objęciach – tego nie wiemy. Helena Geyer zdecydowanie najgorzej zniosła stratę swojej drugiej córki Zofii, która w odróżnieniu od sióstr zginęła w nieco starszym wieku. Po jej śmierci swój stan scharakteryzowała słowami:

²⁷ H. A Geyer, *op. cit.*, s. 36.

²⁸ *Ibidem*, s. 30, 32–34.

²⁹ *Ibidem*, s. 14.

³⁰ H.A. Geyer, *op. cit.*, s. 14.

³¹ *Ibidem*, s. 30.

³² *Ibidem*, s. 32.

Wpadłam w melancholię, nie chciałam nikogo widzieć i niczego robić. Każdego dnia jeździłam na cmentarz, aby tam znaleźć nieco spokoju i pocieszenia, lecz niestety, nie znalazłam ani jednego ani drugiego. Kiedy miejscowi lekarze nie mogli mi nic już więcej pomóc, zawiózł mnie mój kochany dobry mąż do Berlina³³.

Ten opis ukazuje nie tylko głęboki żal, ale i pogłębiającą się depresję, która wymagała profesjonalnej medycznej pomocy. Warto też zauważyć, że mimo tego bardzo emocjonalnego stosunku do straty każdego dziecka, Helena Geyer postrzegając narodziny kolejnej córki, Janki, jako rekompensatę i pocieszenie w zamian za zmarłe uprzednio pociechy³⁴.

Jak wynika ze wszystkich powyższych rozważań – życie kobiety z burżuazji w XIX wieku na ziemiach polskich na każdym etapie było skoncentrowane wokół jej rodziny. Slogan „Trzy K” (Dzieci, kuchnia, kościół, a po niemiecku – Kinder, Küche, Kirche, stąd też nazwa) trafnie oddaje pozycję kobiety tamtych czasów. Dziewczynki od najmłodszych lat były przygotowywane do tego, by w przyszłości zostać idealną żoną, a więc musiały umieć dbać o męża i o dom, być ozdobą w towarzystwie; oraz matką, a więc wychować dobrze przyszłe pokolenie, zakorzenić w nim wynikające z religii poczucie moralności, zapewnić odpowiednią edukację. Temu celowi była podporządkowana zazwyczaj cała ich edukacja, której efekty mogły sprawdzić dopiero po ślubie, kiedy to miały okazję wykazać się jako żony, matki i panie domu. Wyłaniający się tu obraz kobiety z burżuazji jest bardzo tradycyjalistyczny. Wydaje się jednak, że nie przeszkadzało to większości kobiet z XIX wieku. Akceptowały one stan rzeczy, uważały go za zupełnie naturalny i nie widziały przeważnie potrzeby wprowadzenia jakichś szczególnych zmian w swojej pozycji i roli społecznej.

Wiek XIX był też, mimo całego swojego konserwatyizmu, okresem powolnych zmian, początkiem ewolucji, szczególnie dotyczącej podejścia do dziecka, jego wychowania i relacji z matką. Dzieci zaczęto powoli postrzegać także jako radość w życiu, a nie tylko przedłużenie rodu. Surowość w ich wychowaniu zastąpiono troską, obojętność ciepłymi uczuciami, a strach zaufaniem. Wszystko to wpłynęło na zacieśnianie się więzi emocjonalnych w rodzinie. I chociaż zmiany te były powolne i miały tyle samo krytyków co zwolenników to dawały kobietom szansę by mogły stać się lepszymi matkami. Jak pokazuje przykład Heleny Anny Geyer, część kobiet z tej szansy skorzystała.

Badania nad pamiętnikiem Heleny Geyerowej udowodniły coś jeszcze – liczne rozbieżności pomiędzy teorią obyczajowości XIX wieku, wynikającą ze zwyczajów, poradników, prawa czy religii, a faktycznym postępowaniem ludzi i stanem rzeczy w rodzinie.

Nie da się stworzyć jednolitego portretu kobiety z burżuazji na ziemiach polskich w XIX wieku. Ich losy, jak losy wszystkich ludzi, toczyły się odmiennie; znajdowały się one w innych sytuacjach i wybierały różne ścieżki. Obraz nakreślony w tej pracy również jest pewną generalizacją – spojrzeniem na ogólnie pojętą

³³ *Ibidem*, s. 35–36.

³⁴ *Ibidem*, s. 36.

większość w świetle wspomnień jednej przedstawicielki swojej grupy społecznej. Jak różny mógłby być, gdyby bazował na pamiętniku innej kobiety? Wszystko to dowodzi po raz kolejny niezwykłej wartości pamiętników jako źródeł wiedzy historycznej o prawdziwym życiu i indywidualnych przypadkach w epokach minionych.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

- Bączkiewicz J., *O żywieniu niemowląt*, Warszawa 1903.
- Geyer H.A., *Z mojego życia*, Łódź 2001.
- Spirydion, *Kodeks światowy, czyli znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi. Na podstawie najlepszych źródeł*, Warszawa 1886.
- Śniadecki J., *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Warszawa 1920.

OPRACOWANIA

- Bołdyrew A., *Kobieta i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.
- Kędrak R., *Postacie kobiece w powieściach współczesnych Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, p. red. Barbary Jedynak, t. I, Lublin 1990.
- Kowalska-Glikman S., *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1977, nr 2.
- Piątkowski W., *Kobieta jako ekspert w sprawach choroby*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, p. red. Barbary Jedynak, t. I, Lublin 1990.
- Pomianowski P.Z., *Kobiety jako strony procesów rozwodowych prowadzonych na podstawie Kodeksu Napoleona na ziemiach polskich*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”. Polki w realiach epoki*, p. red. J. Kity, M. Sikorskiej-Kowalskiej, t. II, Łódź-Olsztyn 2014.
- Rejman S., *Kobieta w rodzinie jako córka, żona i matka z punktu widzenia demografii historycznej regionu rzeszowskiego (na podstawie ksiąg metrykalnych z lat 1784–1867)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, p. red. K. Jakubika, Bydgoszcz 2000.
- Sikorska-Kowalska M., *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przełomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Geyer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, p. red. A. Żarnowskiej, A. Szwarcza, t. VIII, Warszawa 2004.
- Sikorska-Kowalska M., *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001.
- Stegner T., *Dziecko w rodzinie protestanckiej w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, p. red. J. Kity, M. Korybut-Marciniak, t. V, Łódź-Olsztyn 2016.

- Stegner T., *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, p. red. A. Żarnowskiej, A. Szwarcza, t. VIII, Warszawa 2004.
- Winiarz A., *Nauczanie domowe dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku. Zbiór studiów*, p. red. K. Jakubiaka, A. Winiarza, Bydgoszcz 2004.
- Winiarz A., *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, p. red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000.
- Woźniak K.P., *Z ziemiańskiego dworu w cień kominów*, [do:] H.A. Geyer, *Z mojego życia*, Łódź 2001.

Rafał Kanas

STAŁ SIĘ CUD – CZYLI RYS I ANALIZA HISTORYCZNA ORDOLIBERALIZMU

„Stał się cud”. Zapewne w naszym życiu słyszymy wielokrotnie to sformułowanie. Zazwyczaj jednak nie rozumiemy go dosłownie. Rzadkością bowiem jest, by tak często mówić o cudzie jako zjawisku definiowanym przez instytucje religijne, takie jak Kościół rzymskokatolicki. Słyszymy o nim, w przypadku gdy wydarzyła się rzecz niesamowita, której prawdopodobieństwo w mniemaniu mówiącego było nikłe. Tak definiowany cud miał miejsce w RFN po II wojnie światowej. Nikt nie spodziewał się raczej, że z kraju pokonanego, zniszczonego wojną, wyrośnie największa potęga gospodarcza Europy.

W 1949 roku minister finansów Ludwik Erhard przeprowadził reformę gospodarczą. Oparł ją na trzech filarach. Były nimi: reforma pieniężna, reforma walutowa i uwolnienie cen. Był to jeden z głównych czynników obok planu Marshalla, który umożliwił wzrost PKB w wysokości 8% w latach 50. i równie imponujący wynik w latach 60., na poziomie 4.6%¹. Był to niewątpliwie Sukces Ludwika Erharda i jego gospodarczej polityki. Sukces reform sprawił, że nazywa się go powszechnie niemieckim cudem gospodarczym.

Jednakże bardzo rzadko za tak olbrzymim sukcesem stoi przypadek, lecz określona myśl przewodnia, z której czerpie się realizację swoich zamierzeń. Tak było i tym razem. Ludwik Erhard w swych działaniach nie podążył ślepo za intuicją,

¹ C. Payen, *Economic Revival of West Germany in the 1950s and 1960s*, https://www.e-ir.info/2011/08/07/economic-revival-of-west-germany-in-the-1950s-and-1960s/#google_vignette (dostęp: 24.11.2021).

lecz posłużył się myślą, która powstała jeszcze przed wojną. Myśl ta stworzona przez szkołę fryburską nazywa się ordoliberalizmem. To właśnie z tym nurtem swoje reformy i działania polityczne powiązał Erhard. Postanowiłem przybliżyć rys ordoliberalizmu na warstwie ideologicznej. Zajmę się również aspektem historycznym, by móc dzięki temu zrozumieć, dlaczego odniósł on trwały sukces, którego owoce Niemcy zbierają do dnia dzisiejszego.

Warto tu jednak napomknąć, iż opracowania na temat samej historii ordoliberalizmu w języku polskim są trudne do zdobycia. Będę więc przedstawiał zarówno polskie teksty z tego zakresu tematycznego, a także artykuły w języku obcym, szczególnie w języku angielskim, będące znacznym uzupełnieniem do tekstów polskich. Niewielka liczba opracowań w języku polskim pokazuje smutne moim zdaniem zjawisko, jakim jest brak zainteresowania sposobem myślenia naszych zachodnich sąsiadów, który przyniósł im możliwość dynamicznego wzrostu gospodarczego

Na wstępie garść suchych faktów. Początki ordoliberalizmu sięgają lat trzydziestych XX wieku, kiedy to we Fryburgu Bryzgowijskim (Freiburg im Breisgau) zawiązała się Wspólnota Badawczo-Naukowa Prawników i Ekonomistów, która przeszła do historii doktryny pod nazwą szkoły fryburskiej². Wśród ojców założycieli szkoły fryburskiej znalazły się takie osobistości jak Walter Eucken, Franz Böhm czy Hans Großmann-Doerth. To właśnie oni byli inicjatorami idei, stojącej za wielkim sukcesem Niemiec. Czasy, w których powstawała szkoła fryburska, nie sprzyjały popularyzacji żadnego nurtu liberalizmu. Lata trzydzieste to okres przekształcania się Niemiec w państwo totalitarne, związane z działalnością NSDAP i jej przywódcy Adolfa Hitlera. Powszechna stała się wówczas cenzura, a także wzrost nadzoru państwa nad wszelkimi sferami życia, w tym też nauką. Utrudniało to w sposób znaczący prowadzenie działalności szkoły fryburskiej. Wspomniany Walter Eucken był otwartym przeciwnikiem nazistowskich „porządków” na uniwersytecie we Fryburgu. Był przez to wielokrotnie przesłuchiwany przez Gestapo i poddawany ostracyzmowi (jeśli można tak nazwać tę postawę) ze strony hitlerowskiej młodzieży. Ciekawym faktem jest, że mimo zachowania swojej postawy nie został nigdy skazany. Nie każdy przedstawiciel szkoły fryburskiej miał tyle szczęścia co Eucken. Część z nich musiała nadawać kształt swojej myśli poza granicami Niemiec lub w ukryciu.

Skoro poruszyłem temat tego, jak kształtowała się idea, czuję się zobligowany do przedstawienia najistotniejszych zagadnień z nią związanych. Jest to ważne dla zrozumienia, dlaczego jej wdrożenie zapewniło dobrobyt RFN. Zaczniemy od rysu założeń. W internetowym słowniku PWN możemy znaleźć dość dobrą definicję, na niej właśnie oprę mój wywód. Ordoliberalizm zakłada rozróżnienie między ramami w jakich występuje proces gospodarczy a samym tym procesem. Odsuwa się tym samym od leseferystycznego podejścia do gospodarki. Jednocześnie ordoliberalowie nie kierują się w stronę kolektywizmu czy keynesizmu. W swoich

² . T.G. Pszczółkowski, *Ordoliberalizm, Społeczno-polityczna i gospodarcza doktryna neoliberalizmu w RFN*, Kraków 1990, s. 7.

działaniach kierują się katolicką nauką społeczną. W efekcie wspierają wolność działalności gospodarczej, jednocześnie dopuszczając możliwość wpływu państwa na gospodarkę. To właśnie z łona ordoliberalizmu wyłoniła się idea społecznej gospodarki rynkowej, która funkcjonuje dziś w większości państwa europejskich³.

Dla lepszego zrozumienia ordoliberalów warto przytoczyć jeszcze cytaty Waltera Euckena. Wyjaśnia w nim dość klarownie, jak w jego opinii państwo powinno kreować swoją politykę gospodarczą. Cytat ten brzmi następująco:

Mniej czy więcej działalności państwa – to pytanie w istocie pomijamy. Chodzi nie o problem ilościowy, lecz jakościowy. Państwo nie powinno ani usiłować sterować procesami gospodarczymi, ani pozostawiać gospodarki samej sobie. Państwowe planowanie formy – tak; państwowe planowanie i kierowanie procesami gospodarczymi – nie. Rozpoznanie różnicy między formą a procesem i odpowiednie do tego postępowanie, to jest istotne. Tylko wówczas może zostać osiągnięty cel, w którym nie pewna niewielka mniejszość, lecz wszyscy obywatele będą mogli kierować mechanizmem cen w gospodarce. Jedynym ustrojem gospodarczym, w którym jest to możliwe, jest gospodarka pełnej konkurencji. Jest ona tylko wtedy możliwa do zrealizowania, gdy wszyscy uczestnicy rynku otrzymają możliwość zmieniania reguł gry na rynku. Państwo musi dlatego – poprzez odpowiednie ramy prawne – utrzymywać formę rynku (tj. reguły gry, według których można gospodarować)⁴.

Na koniec przedstawiania idei warto również opisać pokrótce podejście ordoliberalów do pozostałych zagadnień społecznych i politycznych. Ułatwi to nam późniejsze zrozumienie historycznych uwarunkowań, które skłoniły myślicieli ordoliberalnych do podawania takich tez, ale przede wszystkim odpowie na pytanie dlaczego zapewniły one sukces w warunkach niemieckich. Na początek warto podkreślić zależności między systemem społecznym, ekonomicznym i politycznym, co zaobserwował, chociażby Walter Eucken⁵. Istotnym zagadnieniem jest przywiązanie ordoliberalów do wartości, które pielęgnują politycy konserwatywni, jak i chadecy. Za porównaniem takim optuje np. czerpanie przez ordoliberalów ze społecznej nauki Kościoła. Jednocześnie bardzo istotnym punktem dla nich jest jednostka i możliwość jej samorozwoju. Nie stawiają oni jednak jednostki jako samowystarczającego indywiduum, jak robili to liberałowie tacy jak Ludwig von Mises.⁶ Podkreślają tym samym zależności jakie występują między jednostką a masą społeczną i szukają drogi pośredniej między skrajnym indywidualizmem a skrajnym kolektywizmem. Według ordoliberalów rolą państwa jest

³ *Ordoliberalizm*, [w:] *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ordoliberalizm;3951594.html> (dostęp: 24.11.2021)

⁴ M. Stuńczyk, *Nie musimy szukać trzeciej drogi*, <https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art1184031-nie-musimy-szukac-trzeciej-drogi>, (dostęp: 24.11.2021)

⁵ W. Eucken, *Podstawy polityki gospodarczej*, tłum. Jerzy Kałużny, Poznań 2005, s. 53

⁶ T.G. Pszczółkowski, *Ordoliberalizm, Społeczno-polityczna i gospodarcza doktryna neoliberalizmu w RFN*, Kraków 1990, s. 112

zapewnienie możliwości samorozwoju jednostce. Istotnym tego elementem ma być „demokratyczne państwo prawa”, które ma chronić obywateli zarówno przed zagrożeniem ze strony władzy wykonawczej i możliwością wprowadzenia dyktatury, jak i przed naciskiem społeczno-politycznym rynkowych monopolistów⁷. Możemy tu dostrzec pewną analogię do roli państwa w gospodarce. Pokazuje to, że mimo pewnego rodzaju synkretyzmu myśli tradycyjnych i liberalnych, ordoliberalizm buduje własną oddzielną wizję, o jasnych podstawach, uniwersalnych dla zasadniczych aspektów prowadzenia polityki.

Opis ten daje nam wizję na sposób działania niemieckich liberałów. Należy tu jednak spytać, jak ma się to do historycznych uwarunkowań Niemiec i Niemców? Przecież kluczem do sukcesu niezależnie od kraju, nacji czy też narodu, a także niezależnie od momentu w dziejach, jest dobranie odpowiednich metod i narzędzi w działaniu. Taki właśnie dobór możemy zaobserwować w sposobie myślenia ordoliberalistów

Na „pierwszy ogień” warto wziąć kwestie niemieckiego militarystyki, wywodzącego się z Prus. Pruski, a później niemiecki militarystyka cechował się bardzo istotną cechą. Miał on podporządkować jednostkę jasnym i konkretnym grupom nakazów i zakazów, co w tych rozważaniach jest kwestią najistotniejszą, a także przygotować ją do prowadzenia działań wojennych. Co więc ma on wspólnego z ordoliberalizmem? Przede wszystkim wymagał on pełnego przestrzegania pewnych zasad. Było to choćby przestrzeganie reguł musztry wojskowej czy wykonywanie komend o jasno określonym aspekcie. Można tu znaleźć wiele podobieństw do zasad ordoliberalizmu. W warstwie ekonomicznej wymaga on od człowieka przestrzegania ustalonych reguł i działania w ich ramach. Również „demokratyczne państwo prawa” narzuca pewne ograniczenia na jednostkę, wymuszając na niej i na otaczających jej świecie podporządkowanie się z góry określonym regułom.

W ordoliberalizmie widoczne jest też przywiązanie do religii i odwoływanie się do nauki społecznej Kościoła. Nie jest to nic dziwnego, bowiem w Niemczech istniał dość duży odsetek chrześcijan katolickich. Sprawiało to, iż odniesienie się do nauki Kościoła łatwiej oddziaływało na społeczeństwo niemieckie z południa, które przez swoją historię mocno przywiązało się do katolicyzmu. Widać też silne nawiązania do płynącego m.in. z protestantyzmu etosu pracy, który rozpowszechnił się wśród ogółu Niemców. Do dziś przecież z narodem niemieckim kojarzy się nam precyzyjne podejście do pracy ujęte w twierdzeniu „Ordnung muss sein”. W czym konkretnie widać odwołanie ordoliberalistów? Szczególnie w chęci umożliwienia jednostce swobody w działaniu, mającym na celu jej wzbogacenie się poprzez pracę i prowadzenie własnej działalności gospodarczej.

Istotnym elementem ordoliberalizmu jest odcięcie się od skrajnie indywidualistycznego podejścia do jednostki, przy jednoczesnym niepopadaniu w przeciwną skrajność. Jest to również efekt niemieckich doświadczeń historycznych. W odróżnieniu od poprzednich, są to doświadczenia dość świeże, w kontekście

⁷ *Ibidem*, s. 19–20

lat tworzenia się i faktycznej realizacji postulatów ordoliberalizmu. Mówimy tu o okresie rządów nazistów i istnienia III Rzeszy. W okresie tym następuje proces walki z przejawami indywidualizmu i liberalizmu. Prowadzona jest polityka dążąca do kolektywizacji społeczeństwa niemieckiego w postaci tak zwanej rasy panów. Tak mocna walka z liberalizmem i dążenie do znaczącej kolektywizacji narodu niemieckiego, połączona z wymienionymi wyżej przywiązaniami i nawykami, związanymi z religią chrześcijańską, mogła skłaniać ordoliberalów do szukania alternatywnych rozwiązań wspomnianych na początku tego akapitu.

Na koniec warto podjąć pewną refleksję. Przykład ordoliberalizmu pokazuje, jak ważne jest dobranie odpowiednich narzędzi do prowadzenia polityki, zgodnych z uwarunkowaniami historycznymi danej społeczności. Niezależnie od tego czy szkoła fryburska dobrała je świadomie czy też nie, może być dla nas przykładem, jak budować nowe idee. Nieważne jakiej płaszczyzny życia będą one dotyczyć, jeśli odpowiednio dopasujemy je do sytuacji społecznej czy historycznej, tym lepiej będą mogły działać. Może dzięki temu osiągną one duży sukces, podobny do tego, jaki ordoliberalizm odniósł w Niemczech.

BIBLIOGRAFIA

- Beniuszys P., <https://liberte.pl/ordoliberalizm-wolnosc-na-stabilnych-fundamentach>
- Eucken W., *Podstawy polityki gospodarczej*, tłum. Jerzy Kałużny, Poznań 2005.
- Payen C., *Economic Revival of West Germany in the 1950s and 1960s*, https://www.e-ir.info/2011/08/07/economic-revival-of-west-germany-in-the-1950s-and-1960s/#google_vignette (dostęp: 24.11.2021).
- Pszczołkowski T.G., *Ordoliberalizm, Społeczno-polityczna i gospodarcza doktryna neoliberalizmu w RFN*, Kraków 1990.
- Stuńczyk M., *Nie musimy szukać trzeciej drogi*, <https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art1184031-nie-musimy-szukac-trzeciej-drogi> (dostęp: 24.11.2021).
- Ordoliberalizm, [w:] *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ordoliberalizm;3951594.html> (dostęp: 24.11.2021).
- <https://www.polskieradio.pl/13/3306/Artykul/2272451,Ordoliberalizm> (dostęp: 24.11.2021).
- <https://www.britannica.com/place/Germany/Economic-unification-and-beyond> (dostęp: 24.11.2021).
- <https://www.eucken.de/en/publications/freiburg-discussion-papers-on-constitutional-economics> (dostęp: 24,11,2021).



STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE
HISTORYKÓW UE

kurier.ih.ul@gmail.com

<http://sknh.uni.lodz.pl>

<https://www.facebook.com/sknhul>

ISSN 2300-0694